Nr. 1. Zakopane, dnia 3. stycznia 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

„SZCZĘŚĆ BOŻE!“

U wstępu do nowego roku i nowego wieku ślemy Wam, łaskawi czytelnicy nasi, serdeczne szczere «Szczęść Boże!»

Szczęść Wam Boże w zamiarach Waszych zacnych, w pragnieniach dobrych, w czynach pożytecznych.

Szczęść Wam Boże w dążeniach Waszych, dobro ogólne mających na celu, w usiłowaniach, zmierzających do zdobycia lepszej jaśniejszej przyszłości.

Szczęść Wam Boże we wszystkiem, co szczęście ludzkie stanowi: w szczęściu Ojczyzny, w szczęściu blizkich Waszych i we własnem szczęściu Waszem.

Z wiarą wchodzimy w rok nowy, z wiarą uczciwie spełnianego obowiązku. Może błądzimy, możeśmy nieudolni, możeśmy za słabi, aleśmy bardzo ukochali ten uroczy zakątek biednej ziemi naszej, całem sercem przylgnęliśmy do tych Tatr dumnych, do wolnych gór polskich i służyliśmy im jak umieliśmy i jak mogliśmy najlepiej. I służyć będziemy dalej i dalej pracować będziemy wytrwale, bo do służby tej i do tej pracy ciągnie nas serce, co ukochało ideę, która, jak potok w Tatrach zrodzony rośnie, nabrzmiewa i kraj przebiega cały z końca do końca. I w pracy naszej krzepi nas wiara, że chociaż mali, drobni i słabi w zakątku naszym służymy sprawie drogiej dla wszystkich.

Może rok nowy, może wiek nowy cel upragniony wreszcie przybliży, więc pracownikom dla tego celu, w pracy — «Szczęść Boże!» ***Redakcya.***

Z przeszłości Podhala.

II.

Najstarsze gwarectwo polskie w Tatrach.

W starannej swej pracy [1]) «Dawne górnictwo w Tatrach polskich» zebrał Dr. St. Eljasz-Radzikowski nader skrzętnie wszelkie wiadomości, dotyczące dobywania kruszców w naszych Tatrach, podaje dotychczas zachowane ślady dawnych kopalń, tradycye ludowe, zdobył nawet historyczne świadectwo z r 1536 czy 1537 i kończy takim wnioskiem: «A więc lud nie myli się: byli górnicy króla Starego (Zygmunta I); nie mija się również z prawdą uczony Miechowita, kiedy podaje, że roku 1502 odkryto w Tatrach żyły srebrne za króla Aleksandra. O rozmiarach pracy górniczej, o dalszych jej kolejach trudno coś więcej powiedzieć».

[1]) W numerze 3 «Przegl. Zak.» z 1900 r.

Dzięki niewyczerpanej uczynności Dra Zb. Kniaziołuckiego, który mi zwrócił uwagę na poniżej — po raz pierwszy — ogłoszony dokument, możemy nasze wiadomości w tym kierunku nieco rozszerzyć. Oto dosłowne jego brzmienie:

Sequitur tenor literarum generosi Samsonis de Falsthayn, montium Tatri provisoris, quibus sacram regiam majestatem ceterosque omnes dominos socios eorundem montium pro omni suo servitio ab eis percepto quittavit.

Ja Samson z Ffalsstayna etc. oznamugi tiemto listem wssudy, gdesz koly czten a slyssian bude, zie w tey zprawye pokud gsem byl na gorach Tatrskych a pukud nayjasniejszy kniezye a pan Zygmunt, kral polsky etc. welikee knizie litewskee, rusky, prusky etc. pan a diedicz etc. pan mnoy mylostiwy geho milost mnie zapys a list pod geho milost peczety gmenem geho milosti a ginnych pannow kwerknow tychze hor na tu zprawu wydati rozkazati raczil y akoz tu wsseczko w sobie then list geho kralowskee milosti plniegy drzy a vkazuye, pokud a yak zyemi se tomu wssemu y czoz se me sluzby dotycze, zye mi gest v pelnie zaplaczena dosti od geho kralowsku milost teez pany kwerky dale na potomny czasy ne mam z czieho ani diediczowe mogy upominati a tim tho listem mu wlastim ruku psanym geho kralowska milost y wsseczky pany kwerky thak z rziada panskiego jako slechetkego a miestkygo kwitugy, zie se mne za sluzbu mu dosti stalo. Tomu naswiadomy ya nadepsany Samson z Ffalsstayna peczetu mu wlastny kthomu tho listu przitiskl gsem. Dan a psan na szamku krakowskeem w pathek przed swatym Janem Krztitelem boziem, letha bozyego tisyczyho pietistheho dwadczateho ssiesteho».[1]

Znaczy to dosłownie: «Następuje osnowa pisma urodzonego Samsona z Falstajnu, zarządcy kopalni Tatrzańskich, którem z całej otrzymanej zasługi kwituje jego królewską mość i wszystkich innych panów gwarków tychże kopalni.

Ja Samson z Falstajna oznajmuję niniejszem pismem wszędzie, gdziekolwiek czytane i słyszane będzie, że w tym zarządzie, dopóki byłem w kopalniach Tatrzańskich i póki najjaśniejszy książę i pan Zygmunt, król polski etc., wielki książę litewski, ruski, pruski etc., pan i dziedzic etc. pan mój miłościwy, jego miłość mi zapis i pismo pod jego miłości pieczęcią imieniem jego miłości i innych panów gwarków tychże kopalni na ten zarząd wydać rozkazać raczył i jako to wszystko w sobie to pismo jego królewskiej mości pełniej zawiera i okazuje, dokąd i jak ziemi na to wszystko i co się mej służby dotyczy — że mi jest zupełnie zapłacona dosyć od jego królewskiej mości, też panów gwarków, dalej na potomne czasy nie mam z czego ani dziedzice moi upominać się i temto pismem, mą własną ręką pisanem, jego królewską mość i wszystkich panów gwarków tak ze stanu pańskiego, jako ślacheckiego i miejskiego kwituję, że się mi za służbę moją zadość stało. Na świadectwo tego ja wyżej wymieniony Samson z Falstajnu pieczęć swą własną do tego pisma przycisnąłem. Dan i pisan na zamku krakowskim, w piątek przed świętym Janem Chrzcicielem bożym, lata pańskiego tysiącznego pięćsetnego dwudziestego szóstego».[1]

Otóż mamy dokument n[illegible] wartości, dowodzący ponad wszelką wątpliwość, że w naszych Tatrach istniało w r. 1526, a zapewne i kilka co najmniej lat przedtem gwarectwo. Dla nieobeznanych z przedmiotem dodać należy, że gwarek w górnictwie polskiem jest każdy, kto dostał licencyą czyli pozwolenie na otwarcie kopalni i «po kruszcu robił». Gwarków tych było więcej — ilu, dokument nie podaje — i pochodzili z trzech stanów: z panów tj. dygnitarzy, z zwyczajnej szlachty i mieszczan. Szczegół ten wskazuje, że liczba gwarków była znaczna. Ponieważ pewne sprawy gwarków musiały być wspólne, a nadto znaczniejsza liczba kopalni nie mogła się obejść bez władzy, któraby porządek utrzymywała i strzegła praw jednostek jak i ogółu, przeto ustanawia król zarząd dla całej kopalni w osobie p. Samsona z Falstajnu i wydaje mu odpowiedni list, mianując go zapewne także przedstawicielem swoich interesów t. j. poborcą t. z. olbory, podatku, płaconego do skarbu królewskiego, gdyż Tatry były królewszczyzną. Że to był także urzędnik techniczny, wyznaczający gwarkom miejsca, gdzie mieli kopać, żeby jedni drugim nie włazili w drogę, rzecz wysoce prawdopodobna, za czem przemawia już czeskie pochodzenie zarządcy. Dlaczego p. Samson [illegible] swoje stanowisko w Tatrach, kiedy kopalnie, jak to dowodnie wiemy i jak to z jego pisma wypada, istnieją nadal? Przyczyn mogło być wiele: [illegible] zdrowia, lepsze widoki w ojczyźnie, tęsknota do swoich itp. Kto wie jednak, czy to nie był zawodowy górnik, umyślnie przez króla z Czech sprowadzony, ażeby gwarkom powymierzał kopalnie, nauczył ich wydoskonalonego sposobu kopania i przerabiania rudy, słowem, całe to wielkie przedsiębiorstwo urządził na wzór czeski. Taki zagraniczny technik kosztuje

[1]) Libri inscrip. c. crac. t. 39 (D.) p. 648

[1]) Tłómaczenie Dra F. Konecznego.

wiele i dlatego gospodarny król zawarł umowę z Czechem na pewien ściśle oznaczony przeciąg czasu i po jego upływie kontraktu nie odnawiał, ile że kopalnie w Tatrach nie usprawiedliwiały pokładanych w nich nadziei i nie dawały spodziewanych dochodów. Żeby jednak p. Samson, wróciwszy, skąd przybył, nie mógł się nadal naprzykrzać królowi jakowemi roszczeniami pieniężnemi, kazano mu na zamku krakowskim, wypłacając, co mu się należało, napisać własnoręcznie owo pokwitowanie, zaciągnięte następnie do akt grodzkich. Jakkolwiekbądź, p. Samson musiał bardzo krótko w naszych Tatrach bawić, kiedy się po polsku nie nauczył do tyla, żeby owo pokwitowanie po polsku mógł napisać.

Tu nasuwa się pytanie, jaki udział należy przypisać królowi Zygmuntowi I w tych pierwszych usiłowaniach stworzenia przemysłu górniczego w naszych Tatrach. Że nie kopał wyłącznie na własny rachunek, jak np. w Wieliczce i Bochni, dowodzi jasno nasz dokument, w którym jest wzmianka o gwarkach; czy jednak obok gwarków nie prowadzi sam król jednej lub kilku kopalni na własny koszt i rachunek? Tradycya, opowiadająca «o górniku Starego króla», przemawiałaby za tem, analogia pokrewnych kopalni olkuskich przeciw. A jednak mamy słuszne powody do mniemania, że nasz Zygmunt, chcąc zapewne dać dobry przykład i zachęcić «tak panów jako i szlachtę i mieszczan» do kopania w Tatrach, nietylko dawał licencye czyli fryszty, lecz także własnym nakładem i kosztem kopał w Tatrach, do czego mógł używać miejscowych górali, swoich poddanych z nowotarskiej królewszczyzny. Wskazuje na to już owa notatka z księgi rachunkowej, przytoczona przez Dra Eljasza «in cultura montium Tatry». Gdy bowiem «gwarek» oddają nasze dokumenta przez «colonus montium», a jeszcze częściej przez «cultor montium», toć «cultura montium» nie będzie niczem innem, jak tylko «gwarectwem». Otóż wydatku na gwarectwo znowuż nie można inaczej rozumieć, jak tylko na kopanie, wydobywanie rudy na własny rachunek, gdyż na innych gwarków, dawszy im licencyę, król już nic wydawać nie potrzebował; owszem pobierał od nich olborę, jeżeli ich wyraźnie od tego w liście frysztowym nie uwolnił. W naszym też dokumencie powtarza się dwukrotnie (w nagłówku i w tekście) zwrot: król i inni gwarkowie. Gdyby wreszcie król sam nie był także gwarkiem, to cały ciężar opłacania p. Samsona spadałby na gwarków, gdy tymczasem w dokumencie kwituje tenże Samson nietylko gwarków, ale i króla. Kopał więc król na równi z innymi gwarkami, a może i więcej, gdyż w pokwitowaniu zwraca się p. Samson przedewszystkiem do króla, a obok niego dopiero wspomina i «innych gwarków». Wypadałoby stąd, że i pierwsza myśl i zasługa największa w całej tej sprawie usiłowanego zaszczepienia przemysłu górniczego w Tatrach należy się niezawodnie Zygmuntowi I.

Jak długo trwały te usiłowania, bo trudno inaczej nazwać te nieudałe początki górnictwa w Tatrach? I na to rzuca nasz dokument nieco światła. Jeżeli bowiem p. Samson kwituje króla i gwarków już po złożeniu swego urzędu w czerwcu 1526 r., toć kopalnie przynajmniej przez rok 1525 musiały być już czynne; w przeciwnym razie zarząd ich byłby zbyteczny. Istotnie też otwarcie tych kopalń przypada na lata, najwcześniej 1521, a najpóźniej na 1525. Że w r. 1520 nie istniały jeszcze, posiadamy dostateczny, zdaje się dowód w uchwale sejmu bydgoskiego z r. 1520,[1]) nakładającej generalne pogłówne; jest tam wzmianka o gwarkach olkuskich, ale o tatrzańskich głucho, a wiadomo, że pogłówne nie dopuszcza zgoła wyjątków. Z drugiej strony notatka księgi rachunkowej z lat 1536—1537 dowodzi istnienia naszych kopalni w r. 1537. Już to jednak świadczy niedobrze o tych kopalniach, że do księgi wpisano nie dochód, tylko wydatki «in cultura montium Tatry»; widocznie się nie opłacały i będzie to bodaj ostatnia wiadomość z XVI w. o tem najstarszem polskiem gwarectwie w Tatrach.

Jan Czubek.

Luźne uwagi kuracyusza.

Na wstępie winienem zaznaczyć, że poniżej wypowiedziane uwagi nie mają wcale jakiegoś charakteru naukowego, przemawiam bowiem ze stanowiska pacyenta, który w ciągu kuracyi przeszło rok trwającej miał sposobność przypatrzeć się dokładnie metodzie leczenia chorób płucnych i to u samego jej źródła, bo w jednym z najlepszych na świecie zakładów leczniczych dla chorób na płuca, w zakładzie Dr. Turbana.

W Zakopanem przebywam od ośmiu miesięcy poznałem dokładnie warunki miejscowe, te mianowicie, które są w związku z kuracyą klimatyczną, do której Zakopane nadaje się najlepiej ze wszystkich miejscowości w Polsce. Sądzę więc, że mam prawo zestawić te dwie stacye klimatyczne, t. j. Zakopane i Davos, i to pod względem urządzeń, odpowiadają-

[1]) H. Łabęcki: Górnictwo w Polsce, t. II, str. 232.

cych potrzebom kuracyi klimatycznej. Pozwalam sobie też wypowiedzieć kilka cierpkich uwag o stosunkach zakopiańskich w tym właśnie kierunku, spodziewając się, że nie przejdą one bez wrażenia i pewnej ogólniejszej korzyści. Będzie to niejako przyczynek do artykułu w przedostatnim numerze *Przeglądu*, w którym autor napiętnował dosadnie owe występne dążenia, skierowane przeciw zaprowadzeniu w Zakopanem wodociągów, kanalizacyi, przeciw wprowadzeniu zakazu palenia węglem i wogóle przeciw wszelkim postępowym, nowożytnym urządzeniom stacyi klimatycznej, a których to dążeń rzecznikiem i reprezentantem w prasie jest ów «figlarny korespondent».

Wiadomo, że podstawą leczenia wszelkich chorób płucnych (a więc nietylko gruźlicy) jest t. zw. kuracya klimatyczna, polegająca na przebywaniu kilku godzin dziennie w pozycyi leżącej na specyalnej werendzie otwartej, i to nietylko podczas dni słonecznych, ale stosownie do stanu zdrowia, przy każdej pogodzie, czy dżdżystej, czy pięknej, nietylko w dzień, ale i wieczorem. Ostatnia okoliczność zdąża do zahartowania organizmu na wszelkie zmiany stanu powietrza. W Davos t. zw. werendowanie (po niemiecku Liegekur) jest rzeczą tak zwyczajną i tak ogólnie uznaną, że niema prawie żadnego hotelu ani pensyonatu, przy którymby nie było specyalnie urządzonej werendy dla kuracyi. Z drugiej strony lekarze pomiędzy wszystkimi swoimi przepisami stawiają na pierwszem miejscu kuracyę klimatyczną i wymagają «werendowania» nawet od tych pacyentów, którzy, mając już zupełnie zdrowe płuca, pozostają w Davos jeszcze dla pewności wyleczenia. Kuracyusz davoski odbywa przejażdżki sankami, dalekie, czasem przeszło godzinę trwające spacery, wycieczki, (niektórym pacyentom dozwolony jest nawet sport, n. p. ślizgawka, zjeżdżanie z góry na sankach, poza tem jednak zawsze spędza codziennie najmniej trzy godziny na otwartej werendzie.

Jakżeż odmiennie przedstawia się nam przeciętny kuracyusz zakopiański. Z reguły nie werenduje wcale, ale większą część dnia spędza w czytelni, w pokoju swoim, bierze udział we wszelkich zabawach, przedstawieniach, odczytach, albo też całymi dniami spaceruje, urządza dalekie przejażdżki, poza tem od czasu do czasu zagląda do doktora, zapewnia o spełnieniu wszystkich przepisów kuracyi i t. d. Spędziwszy w ten sposób zimę i opłaciwszy drogo pobyt w Zakopanem, powraca do miejsca stałego zamieszkania i po roku zmuszony jest znowu powrócić, bo skutki «kuracyi» zakopiańskiej okazały się nietrwałemi.

Rozpatrzmy się teraz, jakie czynniki składają się na ten bądź co bądź prawdziwy, choć smutny fakt, że Zakopane przeciętnie daje rezultaty kuracyi znacznie gorsze niż zagraniczne uzdrowiska. Otóż zasadniczą wadą Zakopanego jako stacyi zimowej, przedewszystkiem dla chorych na płuca, jest *brak specyalnych otwartych werend dla kuracyi klimatycznej.* Znajdujemy tylko werendy oszklone, zachwalane wprawdzie przez niektórych lekarzy, szczególnie z Królestwa, *które jednak w świetle najnowszych rezultatów metody leczniczej stosowanej do zwalczania chorób płucnych, nie posiadają najmniejszej wartości dla kuracyi.* Istnieje nawet jedno curiosum, werenda z dachem szklannym, bardzo skuteczna dla wegetacyi roślin, ale nie dla chorych i to na płuca. Prócz tego istnieje kilka werend *otwartych*, przerobionych z balkonów przed domem, n. p. w Zakładzie Dra Chramca, w «Klemensówce», poza tem już prawie nic. A co się czyni w Zakopanem dla zaradzenia temu głównemu brakowi w urządzeniu pensyonatów, które w tutejszem uzdrowisku są jedynem schroniskiem dla chorych? Nic. Z jednej strony lekarze zakopiańscy nie wywierają należytego nacisku na właścicieli pensyonatów, aby budowali otwarte werendy, z drugiej strony same pensyonaty, z małymi chyba wyjątkami, nie czynią nic, aby chorym umożliwić choćby jako tako kuracyę klimatyczną. Postawmy kwestyę jasno. Pensyonaty i hotele w Zakopanem największe zyski ciągną podczas lata, i to z turystów, którzy przybywają tu dla wycieczek w góry, a więc z ludzi zdrowych, skoro jednak są podczas zimy otwarte, skoro świadomie przyjmują chorych na płuca, więc są obowiązane wprowadzić wszelkie urządzenia, po temu konieczne, i tak samo, jak zaopatrują pokoje na zimę, tak samo obowiązani są urządzać werendy otwarte dla kuracyi klimatycznej. Skoro zaś tego nie czynią, więc jest to dowodem, że odpowiednie czynniki, t. j. lekarze, nie wymagają od właścicieli wprowadzania tego rodzaju urządzeń. Ciekawą zaś ilustracyę do panujących taj pojęć o kuracyi klimatycznej jest fakt prowadzenia całej kampanii przeciw temu jedynemu pensyonatowi, który taką racyonalną otwartą werendę u siebie zbudował. Od dłuższego już czasu szerzą się wieści i wieści te na gruncie zakopiańskim znajdują posłuch, że w «Jordanówce» mieszkają sami tylko ciężko chorzy, czego dowodem werenda dla kuracyi klimatycznej. I widzi się ciekawy okaz naszego zaco… średniowiecznego, naszej łatwowierności i obałamucenia. Przed bramą «Jordanówki» stają grupki o… przypatrują się leżącym na werendzie ludziom, … rażają współczucie nad biednymi chorymi, którzy wedle ich mniemania stoją już u bram wieczności

jedni drugich sprowadzają i wskazują im ten niby przedsionek wieczności. Ludzie ci nie wiedzą o tak prostej rzeczy, że *istotnie* ciężko chorzy nie mogą prowadzić kuracyi na otwartej werendzie, że muszą leżeć w łóżkach, że dalej kuracya klimatyczna wskazaną jest nietylko dla chorych na płuca, ale także dla nerwowych i innych, fakt leżenia na werendzie nie dowodzi bynajmniej ciężkiej choroby leżących, ale co najwyżej sumienności w wykonywaniu kuracyi.

Cóż na to panowie lekarze zakopiańscy? W ciągu mego ośmiomiesięcznego pobytu w Zakopanem słyszałem o mnóstwie przedstawień amatorskich, o wielu zabawach z fantami i z tańcami, ale ani o jednym popularnym odczycie, zmierzającym do wyprowadzenia publiczności z błędu.

Z osobistych stosunków wiem także, że lekarze tutejsi nie starają się wytworzyć wśród pacyentów przeświadczenia o konieczności systematycznej, racyonalnej kuracyi klimatycznej, które to starania bardzo wyraźnie dostrzegłem w Davos. Dzięki też zapewne temu, właściciele pensyonatów nie poczuwają się do obowiązku wprowadzania u siebie postępowych w tym kierunku ulepszeń, do których przedewszystkiem należy taka jak w «Jordanówce» zbudowano, osobna otwarta werenda.

Mieszkam w tym pensyonacie przez czas dłuższy i mogę zapewnić, że kilka nas osób, którzy spędzamy czas na werendzie tutejszej i jesteśmy przedmiotem obserwacyi i taniego współczucia ze względu na stan naszego zdrowia, zupełnie nie potrzebujemy takiego wydatkowania tkliwych uczuć ze strony przechodniów.

A oto jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. W zakładzie dr. Chramca chorzy odbywają kuracyę na werendzie tuż przy ulicy i nikt się temu nie dziwi. Czy dla tego, że dr. Chramiec w prospekcie swego zakładu zapewnia, że «suchotników» nie przyjmuje? Jeśli tak, to byłby to przekonywający dowód, że tak zw. «werendowanie» samo przez się ciężkiej choroby wcale nie dowodzi.

Na zakończenie poruszę jeszcze jedną ciekawą sprawę. W Zakopanem niema zwyczaju używania flaszeczek dr. Dettweilera dla kaszlących. Aptekarz miejscowy na odnośne zapytanie oświadczył, że od czasu wyjazdu dr. Kruszyńskiego prawie nikt się po flaszeczki nie zgłasza. Dowodzi to, że lekarze tutejsi nie dość stanowczo żądają od swych pacyentów, chorych na płuca, aby tych flaszeczek używali. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że używanie spluwaczek papierowych, rozpowszechnionych w Zakopanem, jest możliwe tylko w domu, poza domem zaś konieczne są flaszeczki Dettweilera. W interesie miejscowej ludności i samych przybywających gości nacisk taki ze strony lekarzy jest konieczny.

Władysław Wolski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Nowy wiek wystąpił z pogodą, jakiej tu już dość dawno nie było. Przez cały prawie dzień Nowego Roku termometr nie podniósł się chyba ani na chwilę do 10 stopni niżej zera, a pod wieczór spadł nawet do – 18 stopni. Wiatr północno-wschodni, lekki wprawdzie, ale przy takim dość silnym mrozie dokuczliwy, stanowił właśnie niezwykłe w Zakopanem zjawisko. Mrozom tutejszym bowiem towarzyszy zawsze zupełna cisza powietrza. Brak słońca, które tylko bladym przebłyskiem przeświecało przez zwisające nad górami tumany mgły, potęgował mroźne tchnienie nowego wieku. Nawet bystre, wiecznie żywe, bezustannie gwarne potoki nasze skurczyły się i przycichły, a rozpostarta na nich skorupa lodu — poszarpana, nierówna, potargana w fantastyczne strzępy — świadczyła o walce zaciekłej, jaką ożywcza siła wody staczała z obezwładniającą ją śmiertelną potęgą mrozu. Styczeń więc ostatecznie utwierdził panowanie zimy.

Teatr amatorski. Przedstawienie sztuki dr. Wincentego hr. Tyszkiewicza «Przed wycieczką», wyznaczone początkowo na dzień 31-szy grudnia, zostało odłożonem do d. 8-go b. m. Zwłoka nastąpiła przedewszystkiem wskutek tego, iż w wilię Nowego Roku odbywały się uroczyste nabożeństwa jubileuszowe, nie można więc było dnia tego urządzać zabawy tanecznej, projektowanej po przedstawieniu. Poza tem zaś święta spowodowały przerwę w przygotowaniach, a głównie czasowa nieobecność w Zakopanem autora sztuki, kierującego osobiście wszystkiemi przygotowaniami, opóźniła rzecz całą.

Program wtorkowego wieczoru przedstawia się obecnie jak następuje. Przedewszystkiem orkiestra wykona marsz, skomponowany przez Tadeusza hr. Tyszkiewicza dla legionów polskich, następnie dr. hr. Tyszkiewicz odczyta własną poezyę prozą, zatytułowaną «Dla młodych pokoleń», a stanowiącą szczerze, serdecznie malowany obrazek bolesnych rojeń młodzieńczych o ukrzyżowanej Ojczyźnie. Potem odegraną zostanie pierwsza na tle zakopiańskich stosunków osnuta sztuka «Przed wycieczką». Po przedstawieniu żywy obraz «Dwa wieki», a potem tańce. Za-

bawę taneczną organizuje specyalny komitet złożony z kilku gospodyń i gospodarzy.

Zabawa z fantami, zapowiedziana poprzednio na dzień 13-ty b. m, odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę 6-go b. m. Zarząd zakop. Koła Tow. szkoły lud. zaprosił do Komitetu urządzającego zabawę liczne grono pań, które nie szczędzą pracy i zabiegów, aby zapewnić powodzenie zabawie, z której dochód stanowić będzie podstawę dla działalności Koła. Zarządowi potrzebne są przedewszystkiem fundusze na zasilenie wypożyczalni książek dla ludu, która licząc obecnie około tysiąca tomów, nie wystarcza jednak na potrzeby zwiększającego się ciągle czytelnictwa. Potrzeba również pieniędzy na utrzymanie Czytelni pism im. Mickiewicza, na odnowienie prenumeraty i zwiększenie, stosownie do dostrzeżonych potrzeb, ilości pism ludowych dostarczanych do wsi okolicznych. Dochód z zabawy dostarczy również środków na uchwalone już przez Zarząd zakupienie akcyi «Domu polskiego» w Morawskiej Ostrawie.

Jest nadzieją, że ogół zakopiański licznym udziałem w zabawie poprze usilowania Koła służenia sprawie oświaty ludu.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Tow. Tatrzańskiego postanowiono, spełniając życzenie Wiecu gości w Zakopanem, przypomnieć i wprowadzić w życie ostatni ustęp § 15 Statutu Tow., orzekający, że nieusprawiedliwiona należycie nieobecność na posiedzeniach Wydziału przez 3 po sobie następujące miesiące uważaną ma być za złożenie mandatu Członka Wydziału.

Zegar wieżowy z dniem Nowego Roku uregulowany został podług czasu środnioeuropejskiego, obowiązującego na kolei i poczcie. Jest to zmiana, którą witamy z wdzięcznością, gdyż usuwa dokuczliwą bardzo niewygodę, wynikającą z konieczności zastrzegania dawniej za każdym razem, że to czas kolejowy, a to kościelny.

Uczciwość. Kilkonastoletnia H. G. zgubiła na ulicy sakiewkę z dwudziestoma koronami, nadesłanemi jej przez ojca na «gwiazdkę». Zmartwienie naturalnie było wielkie. Zawiadomiono natychmiast o zgubie ks. proboszcza i klimatykę, bez nadziei jednak odzyskania straty, gdyż dzień był jarmarczny i kręciło się po ulicach mnóstwo różnych ludzi. Tymczasem już następnego dnia zrana zgłosiła się na probostwo w towarzystwie matki góralki mała Marysia Fedrówna jako znalazczyni i oddała zgubę w całości. Uradowana właścicielka otrzymawszy z powrotem opłakaną już stratę, ofiarowała uczciwej rówieśnicy swojej skromną sakiewkę, która małej podobała się bardziej niż zamknięte w niej pieniądze. Do sakiewki dołączono drobną kwotę przyrzeczoną już poprzednio tytułem znaleźnego. Szczęśliwa Marysia, że ma w matce takiego dobrego Anioła Stróża swoich czynów, wyrośnie na równie dzielną i uczciwą kobietę.

Odczyt p. Adeli Malewiczowej p. t. «Praca zbiorowa» odbył się w piątek, d. 4-go b. m. w sali zakładu dr. Chramca. P. Malewiczowa, znana już jako prelegentka, fundusz uzyskany z odczytu obraca na rozpoczęte już starania utworzenia w Zakopanem przytuliska dla nauczycielek. Myśl zasługująca ze wszech miar na poparcie.

Obchód styczniowej rocznicy ma już w Zakopanem, podobnie jak rocznica listopadowa, swoją ustaloną tradycyę. Program tegorocznego obchodu jest następujący: 1) Odczyt zastosowany do okoliczności; 2) muzyka i 3) deklamacya.

Odczytu podjął się dobrze znany w tutejszych kołach młody historyk, p. dr. Wacław Tokarz. Również dobrze i zaszczytnie znana z koncertowych występów pianistka p. Eger wzięła na siebie część muzyczną. Jako deklamator spodziewany jest p. dyrektor Kotarbiński, lub w razie, gdy on nie będzie mógł przybyć, ktoś inny z artystów sceny krakowskiej.

Wobec takiego programu sądzimy, iż nie potrzeba zachęcać gości i miejscowej inteligencyi, aby jak najliczniej pospieszyła na tę prawdziwą ucztę duchową.

Chór akademicki przyjeżdża z Krakowa do Zakopanego na dz. 12-ty b. m., aby wystąpić w koncercie, urządzanym przez «Bratnią pomoc», leczącej się w Zakopanem akademickiej młodzieży polskiej. Obrócz chóru wezmą także udział w koncercie i inne siły artystyczne, składając się na urozmaicony program muzykalno-wokalnych popisów. Po koncercie będą tańce, które wobec tego, iż chór akademicki śpiewać już wtedy nie będzie, powiodą się zapewne wybornie.

Na szpital zakopiański projektuje się zabawa w d. 1-szym lutego. Będzie to kiermasz, po którym nastąpi kostyumowa zabawa taneczna.

„Jasełka“. W ochronce zakopiańskiej odbywają się obecnie codziennie przedstawienia «Jasełek». Pierwsze przedstawienie odbyło się w ubiegłą środę 2-go b. m. wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Przedstawienie powiodło się doskonale. Scenka udekorowana nadzwyczaj gustownie, kostyumy bardzo ładne, a gra i śpiewy mikroskopijnych niemal wykonawców, którzy z przejęciem spełniają niezwykle swoje obowiązki, sprawia ogromnie miłe wraże-

nie. Siostry Felicyanki, opiekujące się ochronką, musiały wyłożyć dużo pracy, a przedewszystkiem dużo serca, żeby tę drobną rzeszę przyuczyć do takiego swobodnego zachowywania się na scenie, wyuczyć na pamięć tylu kolend, ośmielić tak i zachęcić. Powszechną uwagę zwracało małe cyganiątko, występujące w roli jednego z pastuszków. Ten mały paryas, niedawno jeszcze, skazany zda się bez ratunku na wieczną poniewierkę, żebractwo i idącą w ślad za niem demoralizacyę, traktowany teraz jak człowiek i zbierający więc do młodej duszy wrażenia, które ją ukształtują moralnie może na całe już życie, jest wymownem świadectwem dobroczynnego wpływu ochronki i wyraźnym dowodem pożyteczności składanych na nią ofiar. Dla uratowania jednej bodaj duszy ludzkiej warto ponieść pewną ofiarę, a ochronka w wielu małych ciemnych duszyczkach jasny promyk wskrzesi i dobre ziarna zasieje.

Wspólny opłatek, urządzony w «Gwieździe» dnia 30-go z. m., zgromadził liczne bardzo grono członków stowarzyszenia i gości. Dla dzieciarni, która stawiła się również w sporej gromadce, urządzono choinkę. Po chóralnem odśpiewaniu kolend około jarzącej się zapalonemi świeczkami choinki, zdjęto zawieszone na niej słodycze i rozdano dzieciom, sprawiając tem małym gościom ogromną uciechę.

Ponieważ zebranie to odbyło się w jubileuszowym tygodniu Henryka Sienkiewicza, więc «Gwiazda» zakopiańska pragnąc przyłączyć się do hołdu składanego w całej Polsce wielkiemu pisarzowi, mianowała go na temże zebraniu honorowym członkiem swoim. Dyplom odpowiedni zostanie niebawem jubilatowi przesłany.

Daniel Wierzbicki.

W Nowy Rok zmarł nagle wskutek ataku sercowego, znany w szerokich kołach Krakowa adjunkt obserwatoryum astronomicznego, ś. p. Daniel Wierzbicki. Zmarły urodzony w 1839 roku, po ukończeniu studyów w Instytucie technicznym i w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał w r. 1870 stopień doktora filozofii. Od roku 1864 wstąpił do obserwatoryum krakowskiego, gdzie pełnił obowiązki zastępcy adjunkta, a równocześnie pracował jako nauczyciel w gimnazyum św. Anny i w szkole realnej. W roku 1875 został mianowany na stałe adjunktem obserwatoryum, a odtąd poświęcił się wyłącznie pracy naukowej. Pomiędzy rokiem 1870 a 1882 ogłosił szereg astronomicznych rozpraw w fachowych czasopismach niemieckich *(Astronomische Nachrichten* i *Berl. Jahresberichte,* oraz w *Jahrb. der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie),* przeważnie jednak drukował swoje prace w języku polskim w «Pamiętniku Akademii Umiejętności», w «Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego», w «Kosmosie», w «Pamiętniku fizyograficznym» itp. Prace zmarłego obracały się przedewszystkiem w zakresie bardzo sumiennych i cennych obserwacyj meteorologicznych, magnetycznych i astronomicznych, a niektóre z nich posiadały wysoką praktyczną doniosłość. Dość wymienić jego obserwacye nad gradami w Galicyi, nad stosunkami atmosferycznymi Krakowa lub nad piorunami w naszym kraju. W pierwszym rzędzie położył Daniel Wierzbicki ogromne zasługi jako ruchliwy, a nieporównanie jasno i zajmująco piszący popularyzator wiedzy astronomicznej i meteorologicznej w naszym kraju. Miał pióro barwne i wykład interesujący, a oparty na głębszej naukowej podstawie. Czerpał swe wiadomości z pierwszej ręki, umiał je opatrywać samodzielnemi, krytycznemi uwagami, a czytelnika nie nużył i od nauki — pozornie tak suchej i oderwanej — nie odstręczał.

Działalność literacka i naukowa nie wyczerpała energii i chęci pracy zmarłego. Pracował także i na innych polach, a przedewszystkiem podnieść należy jego wybitną działalność w Towarzystwie Tatrzańskiem. Przez 20 przeszło lat pełnił pracowity urząd Skarbnika Tow. i jako jeden z jego najdawniejszych członków znał doskonale całą jego historyę. On kierował całą administracyą finansową, układał budżety, znał każdego delegata i każdego niemal członka Towarzystwa, dla którego przez tyle lat z całem poświęceniem pracował. Z śmiercią jego ubywa wielki miłośnik Tatr i Podhala. Ogólny żal i współczucie dla pozostałej rodziny towarzyszą mu do grobu.

TATRY W ZIMIE.

Sen Giewontu.

Cisza nocy gwiaździstej spłynęła na Tatry,
Białe wirchy i regle spowił sen zimowy...
Księżyc upiór, jak wizya krwią zbroczonej głowy,
Płonął światłem czerwonem, jak płomienie watry...

W gęstym mroku tonęły przepastnie, parowy...
Czarne smreki, ogromne piramidy-szatry,
Zlekka tylko się chwiały pod nocnymi wiatry,
Które trzymał na smyczy Gazda Orkanowy...

Kołysany melodyą słońc dalekich cichą,
Pod gwiazdami złotemi śni Giewont olbrzymi
O grodach gigantycznych, lśniących purpur pychą,

Gdzie z kamiennych ołtarzy czerwona krew dymi,
Na objatę przelana straszliwemu bogu,
Który wsparł krwawe stopy na wieczności progu...

Zakopane.

Wacław Wolski.

Z Towarzystwa „Pomocy Bratniej".

Pół roku upływało od zawiązania w Zakopanem «Pomocy bratniej», stowarzyszenia kształcącej się młodzieży polskiej. O celach towarzystwa mówiliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu, teraz więc zaznaczymy tylko, że głównem zadaniem tej pożytecznej instytucyi jest dostarczanie pomocy materyalnej dla niezamożnej młodzieży na koszta kuracyi w Zakopanem. Jak konieczną jest tego rodzaju instytucya, dowodzi fakt, że z chwilą powstania «Pomocy bratniej» niemal codziennie Zarząd towarzystwa otrzymuje listy od młodzieży lub jej opiekunów z całej Polski z prośbą o pomoc. Wiadomo wszystkim, jakie mnóstwo ofiar z pośród młodzieży kształcącej się pochłania rok rocznie ten straszny wróg ludzkości — gruźlica. Wiadomo również, że kuracya w tej chorobie jest bardzo długą i pociąga za sobą wielkie koszta, na które stać tylko ludzi zamożnych. Większość naszej młodzieży uniwersyteckiej utrzymuje się z własnej pracy, wynagradzanej zwykle bardzo nędznie; student, mający 30 rb. dochodu na miesiąc, uważa się za zamożnego. Przeciążenie pracą, złe odżywianie się, głównie chlebem, herbatą i lichym obiadem, przyczyniają się najbardziej do rozpowszechnienia chorób płucnych wśród naszej młodzieży. Naturalnie w takich warunkach materyalnych nie można nawet marzyć o przedsięwzięciu własnymi środkami kuracyi klimatycznej, o wyjeździe w góry. Społeczeństwo, niestety, nie zdobyło się jeszcze na wybudowanie bodaj jednego na całą Polskę domu zdrowia dla młodzieży. Młodzież sama musiała zatroszczyć się o siebie i zawiązaniem «Pomocy bratniej», usiluje ocalić swemu społeczeństwu przyszłych dzielnych obywateli, niesie ulgę cierpiącym kolegom.

Towarzystwo istnieje dopiero kilka miesięcy, a już przyszło z pomocą przeszło dwudziestu studentom i być może niejedno młode życie wydarło przedwczesnej śmierci.

Obecnie «Pomoc bratnia» utrzymuje w Zakopanem 8 studentów z wyższych zakładów naukowych i 4 uczniów gimnazyum. Towarzystwo liczy 54 członków zwyczajnych, 30 wspierających (opłacających 20 kor. rocznie) i 2 członków założycieli (z jednorazową wkładką 200 kor.). Dochód ogólny wyniósł 2000 kor., rozchód 1300; odłożono na budowę własnego domu zdrowia 400 kor. Z uznaniem podnieść należy sympatyczną życzliwość dla «Bratniej pomocy» szanownych właścicieli pensyonatów, którzy w miarę możności ofiarowują towarzystwu swoją skuteczną pomoc. Niestety jednocześnie zaznaczyć musimy, że tak niezbędna instytucya ze strony szerszego ogółu doznaje dotąd bardzo słabego poparcia, a dowodem tego tak mała liczba członków założycieli i wspierających.

Obecnie młodzież uniwersytecka, bawiąca na świętach w Zakopanem, chcąc powiększyć szczupły fundusz «Pomocy bratniej» urządza 12 stycznia nader urozmaicony koncert, na którym wystąpi chór akademicki z Krakowa, oraz tegoż wieczoru odbędzie się zabawa taneczna. Nie wątpimy, że wszyscy, poczuwający się do szlachetnego obowiązku względem młodzieży, poprą tę interesującą zabawę. *M. S.*

WSPOMNIENIE.

Pamięci Maryi Hłasko
zm. d. 27 grudnia 1900 r. w Zakopanem.

Wielki lekarz wyrok śmierci wydał na nią, a od wyroków takich Bóg tylko ułaskawić może cudem. Nieświadoma swego stanu do Tatr biegła, lecz po zdrowie, nie po życie. Zakopane cud spełniło, odwlekając na trzy lata wyrok śmierci.

Trzy lata walki sił młodych, do życia się rwących, z bezlitośnym postępem choroby; trzy lata nadziei, zawodów i rozczarowań, trzy lata tęsknoty do stron rodzinnych, do najbliższych sercu; trzy lata codziennie druzgotanych złudzeń.

I żadnej skargi. Czasem łza żalu milcząca, szybko ukryta, i może często przed Bogiem skarga cicha, błagalna. Dla ludzi zawsze tylko uśmiech dobry, łagodny uśmiech serc czystych. Sobą nie zajmowała nigdy nikogo, myślała zawsze o innych. Cierpiała cudzem cierpieniem, płakała nad innych niedolą, swój ból i swoje cierpienia znosiła cicho, bez skargi.

I zgasła cicha niespodziewanie, jak gdyby szczędząc życzliwym sobie bolesnej dla nich chwili konania.

Zgasłaś. Bóg zabrał jasną Twoją duszyczkę do swojej chwały, a nam tak dziwnie zimno i ciemno

bez Twych anielskich uśmiechów. O jedno serce myśmy ubożsi, niezwykłe, dobre, anielskie serce. Niezastąpiona pustka została po Twem istnieniu, słodka dziewczyno. Serc nam nie grzeje promienne ciepło czystej Twej duszy.

Ze smutnej ziemi naszej uleciał jeden z jej białych aniołów. *D. B.*

Lista gości w Zakopanem

od 24-go do 31-go grudnia b. r.

Boguniewski Wacław	Wołyń	Chałubińsk. 4
Skarzyński Adam ze żoną	Kr. Polskie	Nowotarska 21
Wolffin Franciszek	Warszawa	Krupówki 75
Dr. Heinrich Władysław	Kraków	Hotel Turystów
Dr. Piszek Władysław	Lwów	Bystre
Antoniewicz z rodz.	Bessarabia	Willa »Marya«

Razem osób 9. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7968 osób.

…edzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.